

CENOBIUM



MEDALIK ŚW. BENEDYKTA

Spis treści

Słowo z Instytutu Monastycznego	3
Wykaz skrótów użytych w numerze.	5
P. Guéranger OSB, <i>Łaski związane z medalikiem św. Benedykta</i>	7
G. Hawryłeczko OSB, „ <i>Idź precz, szatanie...</i> ”	27
S. Hiżycki OSB, <i>Pierwsi mnisi i ich cześć dla krzyża. Pytanie o źródła tzw. Krzyża św. Benedykta</i>	35
B. Koniecko OSB, <i>Noszenie medalika jako zewnętrzna praktyka pobożności</i>	53
B. Sawicki OSB, <i>Medalik św. Benedykta: nowe, szersze spojrzenie</i>	73
P. Szczaniecki OSB, <i>Karawaka</i>	105
Dodatek:	
P.A. Gruszczyński OFM, <i>Pusty dzban. Żeglowanie po mieliznach życia duchowego w „Gar’Ingawi” s. Małgorzaty Borkowskiej</i>	119



„Cenobium” – pismo Instytutu Monastycznego

Redaktor naczelny
Brunon Koniecko OSB

Rada naukowa:
prof. Tomasz M. Dąbek OSB, dr Szymon Hiżycki OSB
mgr Brunon Koniecko OSB

Imprimi potest: Opactwo Benedyktynów
L.dz. 27/2023, Kraków, dnia 16.03.2023
† o. Szymon Hiżycki OSB, opat tyniecki

ISSN 1233-2550

Adres redakcji:
ul. Benedyktyńska 37, 30–398 Kraków

© Tyniec Wydawnictwo Benedyktynów
ul. Benedyktyńska 37, 30-398 Kraków
tel.: +48 (12) 688 52 90; +48 534 037 299
e-mail: zamowienia@tyniec.com.pl
www.tyniec.com.pl

Nakład: 200 egz.

Druk i oprawa:
Tyniec Wydawnictwo Benedyktynów

Słowo z Instytutu Monastycznego

W obecnym numerze „Cenobium” podejmujemy zagadnienia związane z medalikiem św. Benedykta. Budzi on niemałe zainteresowanie wiernych. Wielu chrześcijan nosi różnego rodzaju medaliki, krzyże czy szkaplerze. Tego rodzaju praktyka jest wyznaniem wiary lub oznaką pobożności. Dla kogoś może być bardzo ważna. Dla innych osób może być zbędna. W pewien sposób każdy ma swoją duchowość i swój sposób wyrażania wiary oraz formę modlitwy. Wynika to ze zróżnicowanego doświadczenia wiary poszczególnych wiernych i osobistych preferencji. Pluralizm duchowy, wpisany w pierwotny zbawczy zamiar Boga, jest wynikiem samego Objawienia. Jest on konieczny dla realizacji istotnych aspektów Ewangelii, aby ją bardziej wyjaśniać.

Różne praktyki religijne, w tym noszenie medalika św. Benedykta, pomagają w rozwoju duchowym. To rzeczywistość, o którą należy nieustannie dbać. Współcześnie dostępne są różne formy modlitw myślnych. Każdy może wybrać coś dla siebie. Każdy jest wolny w wyborze określonego sposobu wyrażania swojej wiary. Nie może jednak być to sprzeczne z właściwym rozumieniem prawd wiary czy propagowaniem poglądów sprzecznych z Objawieniem. Duchowość medalika św. Benedykta związana jest z pobożnością ludową, z kultem krzyża czy z czcią samego św. Benedykta. Dotyka przede wszystkim kwestii wiary i ufności w łaskę Bożą.

Noszenie medalika św. Benedykta sięga dawnych czasów. Trudno określić jego początek. Trwa to już kilka wieków. Ma zatem swoją tradycję. Z medalikiem św. Benedykta były zwią-

zane liczne odpusty. Obecnie są już nieaktualne, ale pomimo tego nie zanikła wiara w sens tej praktyki.

Niniejszy numer „Cenobium” jest poświęcony wyjaśnieniu wielu zagadnień związanych z duchowością medalika św. Benedykta. Niektóre kwestie nie są tak oczywiste, jak by mogło się wydawać. Wymagają rzetelnego wyjaśnienia teologicznego. Każda zatwierdzona praktyka ma swoje uzasadnienie wynikające z prawd wiary. Warto o tym wiedzieć, aby nie popełniać błędów i nie szerzyć niewłaściwych poglądów. Nawet rzeczy dobre i pobożne, ale niewłaściwie stosowane, mogą mieć skutek odwrotny do zamierzonego. W trosce więc o zdrową duchowość związaną z medalikiem św. Benedykta zapraszamy do lektury.

Brunon Koniecko OSB

Wykaz skrótów użytych w numerze

- Dyrektorium *Dyrektorium o pobożności ludowej i liturgii. Zasady i wskazania*, Poznań 2003.
- KK *Konstytucja dogmatyczna o Kościele*, [w:] Sobór Watykański II, *Konstytucje. Dekrety. Deklaracje*, Poznań 2002.
- KL *Konstytucja o liturgii świętej*, [w:] Sobór Watykański II, *Konstytucje. Dekrety. Deklaracje*, Poznań 2002.
- KPK *Kodeks prawa kanonicznego*, Poznań 1994.
- KKK *Katechizm Kościoła Katolickiego*, Poznań 2002.
- LDK *Leksykon duchowości katolickiej*, red. M. CHMIELEWSKI, Lublin–Kraków 2002.
- RB św. BENEDYKT Z NURSJI, *Reguła*, [w:] *Reguła. Dialogi*, tłum. A. ŚWIDERKÓWNA, Kraków 2005³ (wyd. dwujęzyczne).
- ST *Słownik teologiczny*, red. A. ZUBERBIER, Katowice 1998.
- STB *Słownik teologii biblijnej*, red. X. LÉON-DUFOUR, przeł. i opr. K. ROMANIUK, Poznań 1994.
- VA *Vita Antonii, Św. ATANAZY WIELKI, Żywot św. Antoniego*, [w:] *ŹrMon 35*.
- ŹrMon *Źródła Monastyczne*, Kraków 1993–.
- ŹrMon 4 *Apoftegmaty Ojców Pustyni*, t. 1, *Gerontikon. Księga Starców*, przeł. M. BORKOWSKA, opr. M. STAROWIEYSKI, Kraków 2007³.
- ŹrMon 9 *Apoftegmaty Ojców Pustyni*, t. 2, *Kolekcja systematyczna*, przeł. M. KOZERA, Kraków 1995.

- ŹrMon 12 PALLADIUSZ, *Opowiadania dla Lausosa (Historia Lausiaca)*, przeł. S. KALINKOWSKI, Kraków 1997.
- ŹrMon 18 EWAGRIUSZ Z PONTU, *Pisma ascetyczne*, t. 1, przekład zbiorowy, Kraków 1998.
- ŹrMon 23 GRZEGORZ WIELKI, *Dialogi*, przeł. E. CZERNY, A. ŚWIDERKÓWNA, Kraków 2006².
- ŹrMon 28 JAN KASJAN, *Rozmowy z Ojcami*, t. 1, *Rozmowy I–X*, przeł. A. NOCOŃ, Kraków 2002.
- ŹrMon 35 ŚWIĘTY ANTONI, *Żywot. Pisma ascetyczne*, przekład zbiorowy, Kraków 2008.
- ŹrMon 51 DOROTEUSZ Z GAZY, *Pisma ascetyczne*, przeł. M. BORKOWSKA, Kraków 2011.

PROSPER GUÉRANGER OSB

*Łaski związane
z medalikiem św. Benedykta¹*

Nie jest dla nas tajemnicą, że w obecnym wieku, w którym diabeł jest rozumiany przez wielu ludzi jako istota raczej wymyślona niż rzeczywista, może się wydawać dziwne, że wybija się medalik, błogosławi się go i używa jako ochrony przed zasadzkami złego ducha. Tymczasem Pismo Święte daje nam wystarczająco dużo znaków, zdolnych dać nam zarówno pojęcie o działaniu i potędze demonów, jak i o niebezpieczeństwach, na jakie narażone są nieustannie nasza dusza i ciało z powodu ich zasadzek. Nieliczenie się w ogóle z diabłami i śmianie się na wieść o ich działaniu nie wystarczą, by unicestwić ich moc. Powietrze jest pełne, jak uczy św. Paweł, legionów niegodziwych duchów². Gdyby Bóg nas nie chronił, najczęściej tego nieświadomych, przez posługę świętych aniołów, nie bylibyśmy zdolni uniknąć niezliczonych pułapek tych wrogów wszelkiego stworzenia Bożego. Czyż więc trzeba żądać więcej, zwłaszcza w czasach, gdy widzimy powrót nierozważnych i grzesznych praktyk przejętych od dawnych pogan, na które ten złośliwy i oszukańczy duch reaguje i daje oczekiwaną odpowiedź? Gdy obserwujemy powrót wywołania duchów zmarłych, wróżb i wszelkich sztuczek, za po-

¹ Tekst pochodzi z książki P. GUÉRANGER, *Szkic o pochodzeniu, znaczeniu i łaskach medalika albo krzyża św. Benedykta*, tłum. E. BUSZEWICZ, Kraków 2018, s. 55–89.

² Por. Ef 2,2; 6,2.

mocą których szatan trzymał ludzi w niewoli przez tyle wieków?

Moc świętego krzyża przeciwko szatanowi i jego legionom jest więc tak wielka, że możemy uważać go za niezwykłą tarczę, która czyni nas odpornymi na ich ciosy. Wąż miedziany wywyższony przez Mojżesza na pustyni, by uleczyć ukąszenia ognistych węży, został dany przez samego Zbawiciela jako figura Jego Krzyża³. Znak nakreślony przez Izraelitów krwią baranka paschalnego na drzwiach domów uchronił ich przed straszną wizytą Anioła Zagłady⁴. Prorok Ezechiel opisuje jako wybrańców Boga tych, którzy będą nosić znak Tau na czole⁵. To ten sam znak, który św. Jan nazywa w Apokalipsie znakiem Baranka⁶. Wydaje się, że nawet poganie mieli świadomość mocy, jaką będzie mieć pewnego dnia przeciwko demonom ten święty znak, bo gdy za panowania Teodozjusza zburzono świątynię Serapisa w Aleksandrii, znaleziono wyryty na fundamentach znak Tau, obraz krzyża, czczony przez pogan jako symbol przyszłego życia; słyszano też, sami czciciele Serapisa mówili, że według rozpowszechnionej u nich tradycji bałwochwalstwo ma osiągnąć kres, gdy ten symbol wyjdzie na światło dzienne⁷.

Historia uczy nas, że obrzędy pogańskie niejednemu raz zostały pozbawione mocy, ponieważ jakiś niewidoczny w tłumie chrześcijanin uczynił znak krzyża. Według relacji Tertuliana w jego *Apologetyku* widywano nawet niewiernych, którzy jako świadkowie cudów, których chrześcijanie dokonywali dzie-

³ J 3,14.

⁴ Wj 12,13.

⁵ Ez 9,4.

⁶ Ap 9,4.

⁷ Od czasów P. Guérangera badania nad znakiem krzyża bardzo się rozwinęły. Dokonano wielu odkryć. Ukazało się wiele prac na ten temat. Zobacz publikacje W. Ziehr i S. Kobielus, gdzie można zapoznać się z używaniem znaku krzyża jeszcze przed chrześcijaństwem (przyp. red.).

ki krzyżowi, sami uciekali się z pomyślnym skutkiem do tego tajemnego znaku przeciwko czarom oraz atakom demonów. Święty Augustyn poświadcza, że podobne rzeczy zdarzały się jeszcze w jego czasach i „nie powinniśmy się – jak mówi – temu dziwić. To prawda, że są to obcy, ludzie, którzy nie wstąpili jeszcze do naszej służby, ale moc naszego Najwyższego Króla daje się poznać właśnie w takich przypadkach”⁸.

Po triumfalnym zwycięstwie Kościoła wielki jego Doktor św. Atanazy również wyraził swe przekonania i nadzieje związane z tym doniosłym tematem. „Znak krzyża – mówi on – ma moc pomieszenia wszystkich tajemnic magii i udaremnienia jej zgubnych mikstur. Niech każdy tego doświadczy; niech uczyni znak krzyża pośród diabelskich dziwów, fałszywych wyroczeni i magicznych sztuczek; niech wezwie imienia Chrystusa, a sam zobaczy, z jaką trwogą demony uciekają przed tym znakiem i tym imieniem, jak wyroczenie przestają działać, a magia i jej eliksiry tracą swą moc”⁹.

Ta moc krzyża jest więc prawdą historyczną, a zarazem dogmatem naszej religii. Jeśli nie przyzywamy jej często, jeśli nie doświadczamy jej pomocy, nie można tego przypisać niczemu innemu, jak tylko słabości naszej wiary. Sidła szatańskie otaczają nas z każdej strony; jesteśmy nieustannie narażeni na niebezpieczeństwa ciała i duszy. Idąc za przykładem dawnych chrześcijan, brońmy się częściej znakiem krzyża. Niechaj krzyż, aby nas chronić, pojawi się znowu w naszych miastach i wioskach, we wnętrzach naszych domów i w miejscach publicznych, na naszych piersiach i w naszych sercach.

Stosując teraz te rozważania do medalika, który jest tematem tego dziełka, możemy wywnioskować, że powinno być rzeczą pożyteczną posługiwanie się z wiarą medalikiem

⁸ *De diversis quaestionibus, quaestio* 79 [w druku mylnie 89].

⁹ *De incarnatione Verbi Dei*, 48.

św. Benedykta w sytuacjach, w których możemy się obawiać zasadzek nieprzyjaciela. Jego opieka, nie wątpmy w to, okaże się skuteczna we wszystkich rodzajach kuszenia. Liczne i niepodważalne fakty ukazały też jego potężną pomoc w mnóstwie sytuacji, w których wskutek samorzutnego działania szatana czy w wyniku jakichś czarów wierni mogli obawiać się zagrożenia. Możemy go też używać, by przysłużyć się innym, jako sposobu ochrony lub uwolnienia, gdy przewidujemy niebezpieczeństwa, na jakie mogą być narażeni. Często nieprzewidziane wypadki grożą nam na lądzie i morzu; nośmy na sobie z wiarą medalik, a będziemy chronieni. Nawet w całkowicie przyziemnych sytuacjach ludzkiego życia doświadczano dzięki niemu mocy świętego Krzyża i potęgi św. Benedykta. Złe duchy w swej nienawiści do człowieka atakują zwierzęta, które mają mu służyć, pokarmy, które powinny podtrzymywać jego życie; ich złośliwy wpływ przyczynia się często w znacznym stopniu do zaistnienia i uporczywego trwania dolegliwości, które odczuwamy. Doświadczenie dowodzi, że pobożne używanie medalika i towarzysząca mu modlitwa powodowały często ustanie zasadzek szatańskich, wyraźną ulgę w chorobach, a niekiedy nawet zupełne uzdrowienie.

Od świętych początków do XVII wieku

Medalik św. Benedykta został dany, by przychodził z pomocą wiernym w sytuacjach bardzo częstych, lecz jego stosowanie było ściśle prywatne, a często nawet okryte tajemnicą, toteż nie można się dziwić, że nie publikowano oficjalnego zbioru zbawiennych skutków, jakie zdziałał. Przedstawimy tu jednak kilka wydarzeń, które zasygnalizowały jego działanie, wybierając spośród nich te, które odnoszą się do czasów, w których został po raz pierwszy wprowadzony we Francji.

Zostały one zebrane przez pobożnego i uczonego Bucelina¹⁰ w jego dziele *Benedictus redivivus* (Veldkirk 1679, s. 267–269).

Medalik, który rozpowszechniał się bardzo w Niemczech po wydarzeniu w Nattrembergu, przeniknął do krain francuskich przez Franche-Comté. W roku 1665 w Luxeuil młody człowiek opętany przez złego ducha był męczony w najokrutniejszy sposób. Jego rodzice wykorzystali wszelkie sposoby, by wyrwać go z tego stanu i wszystkie te sposoby były daremne. Przyszło im na myśl, by w tych skrajnych okolicznościach uciec się do medalika św. Benedykta. Dali swemu synowi do picia wodę, w której zanurzyli ten święty przedmiot. Zaledwie młody człowiek podniósł napój do swych warg, zły duch zaczął znowu dręczyć swą ofiarę z niezwykłą zawziętością, tak że aż wzniecało to trwogę obecnych przy tym osób. Niemniej jednak rodzice opętanego zaczęli czuć się pewniej, gdyż usłyszeli, jak demon mówi przez usta ich syna, że czuje się poddany wyższej mocy i że wyjdzie z młodzieńca o godzinie trzeciej w nocy. Fakty potwierdziły tę zapowiedź. Piekielny nieprzyjaciel wyszedł o tej godzinie, którą wcześniej zapowiedział, a młody człowiek odzyskał pokój duszy i zdrowie ciała.

Kolejne wydarzenie miało miejsce również w Luxeuil, w tym samym czasie. Młoda dziewczyna była opanowana przez złego ducha w tak nieodparty sposób, że jej język nieustannie wypowiadał nieprzyzwoite słowa. Mówiono, że demon ustanowił swą stolicę na wargach swej ofiary. By ją uwolnić od przemocy, którą stosował wobec niej wróg wszelkiej cnoty, również dano jej do picia wodę poświęconą przez kontakt z medalikiem świętego Benedykta. Natychmiast ustał przymus, którego doświadczała. Nigdy już nie przydarzyło się

¹⁰ Gabriel Bucelin (1599–1681) – benedyktyński uczonego o wszechstronnych zainteresowaniach; zajmował się historiografią, kartografią, genealogią i historią Kościoła (przyp. tłum.).

tej dziewczynie pogwałcenie w mowie zasad chrześcijańskiej skromności.

W tymże 1665 roku pewien mężczyzna miał na ramieniu ranę tak wielką i tak zakażoną, że nie działało na nią żadne lekarstwo. Powzięto myśl, aby zakładając opatrunek, umieścić medalik na chorym ramieniu. Następnego dnia, gdy zdejmowano opatrunek, rana okazała się zdrowa i w ciągu kilku dni była zablizniona.

Mniej więcej w tym samym czasie inny chory popadł w tak beznadziejny stan, że środki medyczne nie były w stanie przynieść mu ulgi. W tej skrajnej sytuacji zapragnął wypić nieco wody, do której włożono medalik, wkrótce zupełnie ozdrowiał.

W 1666 roku zamek Maillot, położony o kilka mil od Besançon, był nawiedzony przez demony. Jego mieszkańcy doświadczali nieustannych lęków z powodu dziwnych hałasów, które tam słyszeli. Nawet bydło zdziesiątkowały nieznane choroby. Trwoga stała się tak wielka, że ta rezydencja została w końcu opuszczona. Pobożni ludzie doradzili zawieszenie medalika św. Benedykta w różnych miejscach na murach zamku. Obrót rzeczy potwierdził ich ufność. Przyczyna tak wielkich strachów natychmiast zniknęła. Do rezydencji powrócił spokój, a jej mieszkańcy mogli odtąd przebywać tam bez lęku.

W 1665 r. pewna wieś w Lotaryngii była pustoszona przez liczne pożary; codziennie jakiś nowy dom niszczał od ognia i nic nie mogło wskazać przyczyny tych nieszczęść. Spalonych zostało kolejno już dwanaście domów. Wówczas zrozpaczeni mieszkańcy zwrócili się o pomoc do pobliskiego opactwa. Dano im liczne medaliki św. Benedykta wraz z radą, by powiesili je na ścianach domów, które ogień dotąd jeszcze oszczędził. Mieszkańcy wioski zastosowali się do tej rady i odtąd ich siedziby nie musiały się już lękać tych pożarów, które spowodowały tak wiele szkód.

W pewnej okolicy w Burgundii szalała epidemia bydła; siła choroby była tak wielka, że krowy dawały krew zamiast mleka. Zwierzęta te odzyskały zdrowie, gdy dano im do picia wodę, do której wrzucono medalik św. Benedykta. Ten fakt także odnosi się do roku 1665.

Właściciel pieca do wypalania cegieł skarżył się, że nie może już wypalić gliny, choćby jego robotnicy włożyli jak największy trud w rozpalenie jego pieca. Do murów domu przywiązano medalik św. Benedykta. Ogień natychmiast odzyskał swą moc i szkodliwe zjawisko nie powróciło więcej. Miało to miejsce mniej więcej w tych samych czasach co poprzedni wypadek.

Skutki medalika św. Benedykta w XIX wieku

Ta szczęśliwa tendencja, którą łaska Boża wznieca od kilku lat pośród wiernych Francji, budzi na nowo wśród wielkiej ich liczby szacunek do rzeczy nadprzyrodzonych i odnawia ufność w święte praktyki, którym nasi ojcowie zawdzięczali tak wielką i cenną pomoc. Medalik św. Benedykta, który był przedtem niemal tylko sekretem, jaki przekazywały sobie pewne pobożne dusze, stał się ucieczką wielu chrześcijan. Ich ufność została wynagrodzona nowymi znakami opieki. Opowiemy tu o niektórych z nich, zaczynając od tych, które odnoszą się do uleczeń chorób ciała.

W pierwszych dniach lipca roku 1843 pewna pani u wód w Nérís doznała nagle silnego krwotoku z nosa. Wezwano lekarza, który stwierdził niebezpieczeństwo, lecz wydawało się, że lekarstwa, które zalecił, zamiast zatrzymać upływ krwi, jeszcze go pobudziły. Trwało to przez trzy dni; trzeciego dnia o dziewiątej wieczorem zagrożenie wyraźnie wzrosło, a lekarz wydawał się żywo zaniepokojony. Właścicielka hotelu wyszła zdesperowana z pokoju chorej i jakby w natchnieniu

zapytała, czy ktoś nie ma medalika św. Benedykta. Szczęśliwie znalazł się jeden na terenie hotelu. Chora, kobieta silnie wierząca, przyjęła medalik i natychmiast przestała krwawić. Umyła ręce i twarz i poszła się położyć spać – nie mogła tego zrobić przez trzy dni i dwie noce. Gdy wróciła już w swoje strony, osoba, która jej dała medalik, odebrała list datowany z Rzymu 8 lipca 1843, który informował ją: „Nie mogłam dotąd znaleźć książki benedyktyna z Pragi¹¹, jednak oto na ten sam temat książeczka, którą dostałam od naszych benedyktyków w Rzymie”. W wyliczeniu cudownych skutków medalika św. Benedykta, jakie podaje ta książeczka, czytamy m.in.: § VII. *E rimedio efficacissimo per jetto di sangue*¹².

W tym samym okresie młoda osoba, dotknięta gorączką tyfoidalną, była zmuszona od dziesięciu dni do siedzenia w fotelu, gdyż pozycja leżąca w łóżku była dla niej nie do zniesienia. O dziewiątej wieczorem przyjaciel rodziny, który przyszedł do niej z wizytą, powiedział jej o medalikach św. Benedykta i wsunął jeden z nich do jej chusteczki. Niecałe pięć minut później chora wyciągnęła się na swym łóżku. Następnego dnia, po głęboko przespanej nocy, poczuła się uwolniona od tej strasznej gorączki, która aż do tej chwili opierała się wszelkim środkom medycznym.

W styczniu 1849 r., w T..., czcigodny ojciec P... z Towarzystwa Jezusowego przyszedł do znajomego, u którego szukał pomocy w nieznośnym bólu zębów. Ten powiedział mu o medaliku św. Benedykta. Po kilku słowach wyjaśnienia chory przyjął jeden z nich. W chwili gdy medalik dotknął jego dło-

¹¹ Chodzi o książkę Bennona Lôbla, opata klasztoru św. Małgorzaty w Pradze, zatytułowaną *Disquisitio sacra numismatica, de origine, quidditate, virtute pioque usu Numismatum seu Cruculorum S. Benedicti Abbatis*, Wiedeń (Leopold Kaliwoda) 1743. – Mieliśmy w rękach to dziełko i wykorzystaliśmy je, redagując ten przypis (przyp. aut.).

¹² „Jest bardzo skutecznym lekarstwem przy upływie krwi” (wł.).

ni, wydał z siebie krzyk, podobny do tych, które zwykle słyszą dentyści, i powiedział wyraźnie następujące słowa: „Ząb mi się złamał”. Zaraz włożył palce głęboko do ust. O dziwo, ząb był na swoim miejscu, a ból ustał.

W 1858 r. pewien benedyktyn z opactwa św. Pawła w Rzymie dowiedział się o ciężkiej chorobie, którą było dotknięte dziecko, którego był ojcem chrzestnym, w Juliers w pruskiej Nadrenii. Polecił przekazać jego matce medalik św. Benedykta. Gwałtowne zapalenie płuc i silne bóle żołądka stopniowo przywiodły to dziecko niemal do grobu. Pewnej nocy matka ujrzała go w stanie krytycznym i przyszło jej nagle do głowy, by użyć medalika, który całkiem niedawno otrzymała. Zdesperowana i drżąca, położyła go na piersi dziecka i padła na kolana u jego łóżka w żarliwej modlitwie. Biedne małe dzieciątko natychmiast spokojnie zasnęło, a po kilku godzinach słodkiego snu wstało pełne życia i uwolnione od choroby, która aż dotąd stawiała opór wszelkim środkom leczniczym.

W lecie tegoż 1858 roku w Tivoli szalała cholera; niedaleko Subiaco pewien człowiek poczuł, że opanowały go srogie bóle. Straszliwa choroba poczyniła w ciągu paru godzin tak wielkie postępy, że posłano w pośpiechu po proboszcza, by udzielił ostatnich sakramentów. Przed przybyciem proboszcza niebezpieczeństwo było tak wielkie, że chory miał się już za straconego. Wkrótce wskutek gwałtownej choroby popadł w całkowity bezwład. Nagle odzyskał świadomość; czując, że jego cierpienia podwoiły swą moc, ucisnął mocno oburącz swój brzuch doznający coraz silniejszych skurczów i natrafił na medalik św. Benedykta, który zwykle nosił na sobie. Przyszło mu na myśl, by błagać świętego patriarchę, którego darzył wielką czcią. Bóle natychmiast ustały, a on podniósł się, wstał z łóżka i zobaczył proboszcza, który przybył zaspany, spocony i pokryty kurzem. Powiedział do niego: „Ojcze, jestem uleczony”, a pokazując medalik: „Oto, co mnie uzdrowiło”. Nie-

co później człowiek ten stawiał się w opactwie benedyktyńskim u Świętego Pawła w Rzymie, dostarczając świadectw proboszcza i lekarza, którzy potwierdzili prawdziwość cudu.

W lutym 1861 r. grupa benedyktynów z tegoż opactwa św. Pawła w Rzymie osadziła się niedaleko miasta Clèves w pruskiej Nadrenii. W następnym miesiącu zaczęto budować płot wokół niewielkiego ogrodu sąsiadującego z nowym klasztor. Pewien człowiek, będący administratorem kościoła parafialnego obsługiwanego przez benedyktynów, zaproponował im, że kupi drewno konieczne do zbudowania tego ogrodzenia. W tym celu udał się na miejsce, gdzie wycinano drzewa w lasach rządowych. Człowiek ten otrzymał medalik św. Benedykta i bardzo pobożnie go nosił. Załadowawszy na swój wóz wiele grubych pni dębowych, zamierzał wyjechać do klasztoru. W chwili, gdy wóz ruszał, on znajdował się za nim, a nie zdołał się w porę wycofać, bo jedna kłoda, źle włożona, spadła na ziemię; spadając przewróciła go i niemal zmiażdżyła mu prawą nogę.

Rannego przewieziono do jego mieszkania. Dowiedziawszy się o tej smutnej nowinie, przeor klasztoru wykrzyknął: „To w służbie św. Benedykta otrzymał on tę ranę! Święty Benedykt go uleczy!”. Jeden z zakonników przekazał te słowa choremu, który już sam z siebie pomyślał o użyciu medalika, z którym się nigdy nie rozstawał. Położył go więc na swej tak straszliwie kontuzjowanej nodze i przymocował tasiemką. Wkrótce zasnął głębokim snem. Następnego dnia ranę było widać tylko w bardzo dużym słońcu. Wstał bez wysiłku, a jego noga nie nosiła już żadnego śladu wczorajszego strasznego wypadku.

W 1861 r., w klasztorze pod wezwaniem św. Benedykta w Chambéry, pewna siostra cierpiała od trzech miesięcy na bardzo silne bóle nóg z powodu zawiania i ogromnego przemęczenia. Wahala się przyznać do swej choroby i nie zażyła jeszcze żadnego lekarstwa. Przyszło jej na myśl, by odprawić

nowennę ku czci św. Benedykta, posługując się medalikiem, aby uzyskać opiekę świętego patriarchy. W trakcie tej nowenny przyciskała mocno ten medalik najpierw do jednej nogi, potem do drugiej, wzywając pomocy św. Benedykta; cały czas spełniała ona wówczas w klasztorze bardzo uciążliwe posługi, które były jej obowiązkiem. Skoro pierwsza nowenna przyniosła siostrze jedynie chwilową ulgę, postanowiła rozpocząć drugą. Ta była uwieńczona pełnym sukcesem i całkiem usunęła chorobę. Ta sama siostra, doznawszy zapalenia oczu, uciekła się do sposobu, który jej już tak dobrze pomógł, i gdy przemyła sobie oczy wodą, w której zanurzyła medalik, jej wzrok poprawił się natychmiast, a wkrótce odzyskał swą zwykłą ostrość.

W tym samym czasie w pewnej miejscowości w Sabaudii dziewczynka w wieku sześciu lat była od wielu tygodni nękana ostrymi bólami. Nerwy tego dziecka były silnie podrażnione i nie można go było dotknąć nawet koniuszkiem palca bez wywołania u niego bardzo silnych bólów. W tym stanie dziewczynka nie mogła przyjmować pokarmów ani napojów. Rodzice wyczerpali już wszelką wiedzę lekarzy i cała nadzieja na wyleczenie przepadła. Dwie siostry z klasztoru, o którym była mowa powyżej, udały się odwiedzić swą małą uczennicę i przynieść jakąś pociechę jej matce. Gdy wróciły do klasztoru, przyszedł im na myśl medalik św. Benedykta. Natychmiast wysłały jeden, polecając położyć go na szyi dziecka i spróbować nakłonić je do przełknięcia jakiegoś napoju, w którym go zanurzono. Matka małej chorej z wiarą wypełniła to pobożne polecenie. Natychmiast dała się zauważyć znaczna ulga i po upływie kilku dni dziecko wstało zupełnie zdrowe.

Poprzedniego roku w tej samej krainie pewna kobieta, która po porodzie została dotknięta gorączką z wysypką, oraz inna, która miała wodę w płucach i jej życie było zagrożone, zostały uzdrowione obie za pomocą tego samego środka,

to jest przez podanie napoju, w którym zanurzono medalik św. Benedykta.

W hrabstwie Westmoreland, w Pensylwanii, w sierpniu 1861 r., pewna katoliczka, pani X, spostrzegła nagle, że jedna z jej córek doznała gwałtownego ataku dyfterytu. Choroba, która się zaczęła wieczorną porą, nasilała się nieustannie z godziny na godzinę, co było tym bardziej niepokojące, że w górach tego kraju lekarze są rzadkością. Najbliższy rezydował o cztery mile stamtąd. Matka była pełna wiary w opiekę św. Benedykta i posiadała medalik. Przyszło jej na myśl zanurzyć ten medalik w szklance wody, którą poda dziecku do picia. Od razu poszła za tym pobożnym natchnieniem. Dziecko wypilo wodę poświęconą przez kontakt z medalikiem i nazajutrz rano okazało się wolne od wszelkiego niebezpieczeństwa.

W pierwszych miesiącach 1863 r., w Montigny-le-Roy, pewna kobieta cierpiała wskutek silnego bólu ucha, który dręczył ją najokrutniej od dłuższego czasu. Ropna zgnilizna i krwawe skrzepy wypływały co jakiś czas z jej ucha, poświadczając żałosny stan tego narządu. Doszło do tego, że ta biedna kobieta stała się niezdolna do pracy wskutek głuchoty, której doznała. Ponieważ otrzymała medalik św. Benedykta, włożyła go do ucha i odmówiła *Pater* oraz *Ave* ku czci świętego patriarchy. Po minucie była zupełnie uleczona i słyszała doskonale. W tym samym roku w Andabres (Hérault), pannie R. G. od dwóch lat zagrażał rak na czole. Utworzył się tam bolesny wrzód, który opierał się wszelkim środkom leczniczym, jakie zastosowano. Pewnego razu wieczorem, przed położeniem się spać panna ta pomyślała, że przymocuje na noc do swego czoła medalik św. Benedykta, polecając się świętemu patriarsze. Zasnęła głębokim snem, a nazajutrz rano, zdejmując medalik, spostrzegła, że wrzód zupełnie zniknął.

W 1864 r. w Limoges w klasztorze św. Józefa pewna postulantka udała się do jednej ze swych przełożonych, by poka-

zać jej swe ramię, do którego dostało się obce ciało. Cierpiała ona bardzo silne bóle; pozwalało się to domyślać, że do ciała przeniknęła jakaś igła; dotykając tego ramienia, czuło się, że rzeczywiście musiało się tam dostać coś podobnego. Posłano po lekarza z myślą, że jakieś nacięcie może uratować chorą. Nagle, nawet przed przybyciem doktora, asystentka wpadła na pomysł, by uciec się do medalika św. Benedykta. Przyłożyła go natychmiast na chorym ramieniu. Odmówiły wspólnie pięć *Pater* i pięć *Ave*, po czym wezwały św. Benedykta. Potem postulantka powiedziała: „Może spróbuję wyjąć igłę?”. „Proszę spróbować” – odpowiedziała asystentka. Usiłowania nie dały żadnego rezultatu i tylko powiększyły cierpienie, Asystentka rzekła więc do siostry: „Proszę popchnąć z jednej strony medalikiem”. Siostra usłuchała. Zaledwie przycisnęła ramię z jednej strony, igła pojawiła się z drugiej i można ją było łatwo i bezboleśnie wyjąć. Gdy przybył lekarz, było już po wszystkim.

W Montauban, w 1865 r., pewna pani nie mogła się ruszać i była przykuta do łóżka od dwóch i pół roku. Wszystko napawało obawą, że przez resztę swego życia pozostanie w takim bezwładzie. Pewnego dnia, gdy przyniesiono jej Komunię świętą, pewna siostra szarytka, która przyszła ją odwiedzić, nie bez trudu włożyła pomiędzy jej palce medalik św. Benedykta i udało się jej z wielkim wysiłkiem położyć rękę chorej na jej piersi, w nadziei, że zetknięcie z tym świętym przedmiotem zdoła sprawić jakiś dobry skutek. Chora natychmiast doznała żywego poruszenia w całej swej istocie. Pokazały się obfite poty, a z jej ust padły słowa: „Jestem uleczona”. Natychmiast jej członki odzyskały władzę ruchu, poczuła się w obowiązku wstać, i samodzielnie uwalniając się z flaneli, w które, od tak długiego czasu była spowita, ubrała się w stroje, które nosiła przed chorobą. Począwszy od następnego dnia chodziła do kościoła, by dziękować Bogu za swe natychmiastowe uzdrowienie.

W S..., w diecezji Le Mans, w roku 1868, pewna kobieta cierpiała na ogromnie silne neuralgiczne bóle głowy, których powodem był zepsuty ząb. Próbowano wszelkich zwyczajowo stosowanych lekarstw i żadne nie zadziało. Chora uciekła się do medalika św. Benedykta i trzymała go przyciśnięty do policzka, ale nie poczuła żadnej ulgi. Po około pół godziny chora, trzymając wciąż medalik na policzku, przyjęła wizytę sąsiada, który przyszedł zapytać, co u niej słychać, i opowiedziała mu urywanymi zdaniem o swych ogromnych cierpieniach. Gość, zdjęty współczuciem, wpadł na pomysł, że być może odrobina wódki trzymanej w ustach zdoła chociaż trochę uśmierzyć ból. Ponieważ w domu nie było wódki, posłał kogoś, kto był pod ręką, żeby poszedł i przyniósł ją z jego mieszkania. Zaledwie posłaniec przekroczył próg, ból ustał natychmiast i już nie powrócił. Święty Benedykt, którego medalika użyto dopiero po środkach medycznych, nie zgodził się, by po zastosowaniu tego chwalebego emblematu jego mocy działała jakaś substancja materialna, więc chora została momentalnie uzdrowiona.

Łaski duchowe

Największa liczba łask, których narzędziem był w naszych czasach medalik św. Benedykta, jest związana z nagłym nawróceniem pewnych grzeszników, którzy aż dotąd opierali się wszelkim naleganiom. Przytoczymy tu tylko kilka przykładów.

W pewnym mieście na prowincji mieszkał stary rządcą, który prowadził tam bardzo wygodne życie. Jego siostra, bardzo pobożna wdowa, opiekowała się nim troskliwie w chorobach, na które często zapadał, niepokojąc się zarazem o sposoby, którymi mogłaby przywieść tak drogiego jej człowieka ku myślom o wieczności. Jak na razie jej wysiłki były bezowocne. Wszelkie próby zmierzające (nawet pośrednio) w tym kie-

runku były natychmiast paraliżowane stałym refrenem: „Jeśli będziesz mi mówić o jakimś księdzu, to mnie zabijesz”. Siostra zwierzyła się ze swych zmartwień jednemu ze swych przyjaciół, który wciąż jej powtarzał: „Proszę nie zważać na to, co mówi. Jeśli milcząc, pozwoli pani swemu bratu trafić do piekła, on tego pani nie daruje”. Minęło wiele lat i sytuacja pozostawała bez zmian.

W grudniu 1846 r. po krótkiej chorobie ujawniło się zakażenie. Lekarze potwierdzili jego obecność, a zarazem bezużyteczność operacji. W końcu stwierdzili, że pacjent umrze najdalej za dwa dni. Człowiek, który radził, żeby nie poddawać się pomimo słów chorego, przyszedł do jego domu. Siostra, cała we łzach, wyznała, że nawet w tej ostatecznej i niebezpiecznej sytuacji nie ma odwagi poruszyć wiadomego tematu. „Dobrze! – rzekł do niej – oto dwa medaliki św. Benedykta; proszę wziąć jeden z nich dla siebie, by zły duch nie przeszkadzał pani w działaniu, a drugi proszę położyć na poduszce brata”. Ona zaś z wiarą zastosowała się do obu tych rad. Pięć minut później rozpoczęła się następująca rozmowa: „Siostro! – powiada chory.

– Tak, mój bracie?

– Siostro moja, tak więc, moja siostro, czy nie sądzisz, że należałoby posłać po księdza?

Wezwano księdza i przybył chętnie. Chory przywitał go życzliwie i przyjął wszelkie zbawienne pomoce Kościoła. Dwa dni później umarł pełen najpobożniejszych uczuć.

W 1854 r. pewna stara kobieta mieszkała w hospicjum dla nieuleczalnie chorych, gdzie była przykuta do łóżka wskutek całkowitego paraliżu, którym była dotknięta. W swych uczuciach przejawiała zacieklą bezbożność; z jej ust wychodziły bez przerwy obrzydliwe słowa wraz z najzuchwalszymi bluźnierstwami – do tego stopnia, że wielu ludzi uważało ją za opętaną przez demona. Obawiano się, że trzyma w łóżku ja-

kieś przedmioty, które utrzymują ją w tym przewrotnym nastawieniu. Pewnego dnia, gdy trzeba było przenieść sypialnię gdzie indziej z powodu sprzątanania, wyciągnięto chorą z jej łóżka i mimo jej krzyków przeniesiono do sąsiedniej sali. Siostry znalazły pod jej materacem woreczek pełen przedmiotów o bardzo podejrzanym pochodzeniu i przeznaczeniu. W miejsce tego woreczka położyły medalik św. Benedykta, a wkrótce potem chora została z powrotem przeniesiona do swego łóżka i nie poinformowano jej o tym, co się stało podczas jej nieobecności. Lecz zły duch objawił jej to bez wątpienia, ponieważ gdy zbliżyła się do łóżka, gwałtownie skarciła siostry, skarżąc się na zabranie woreczka. Położono ją i natychmiast niespotykany spokój uśmierzył jej krzyki. Na jej twarzy, która dotąd pokazywała jedynie straszliwie stężale rysy, pojawiła się radość. Biedne stworzenie wezwało księdza. Kilka dni później pensjonariuszka, przeniesiona do jasno oświetlonej i ustrojonej kwiatami kaplicy, przyjęła naszego Pana, który przyszedł uleczyć i pocieszyć tę duszę, wolną jak ptak po zerwaniu piekielnej sieci.

W roku 1859 pewna uboga kobieta przyszła zwierzyć się ze swych zmartwień komuś, kto znał moce medalika św. Benedykta. Mąż tej kobiety, dobry robotnik, miał nieszczęsny obyczaj picia ponad miarę. Wszystko, co oboje zarobili, było zawsze wydane pod koniec tygodnia i w gospodarstwie panowała skrajna nędza. Osoba, o której wspomnieliśmy przed chwilą, dała biednej kobiecie medalik i poradziła jej dotknąć nim butelki z winem, którą postawiła na stole obok swego męża, podczas gdy sama poprzestawała na czystej wodzie. Mężczyzna ledwo skosztował i zaraz zakrzyknął: „To wino jest wstrętne! Wolę już wypić wodę! Powetuję to sobie później!”. W końcu wstał od stołu, zażądał pieniędzy i udał się zaraz do pobliskiego baru, z którego wracał zawsze głęboką nocą, pijany do nieprzytomności. Już po mniej więcej kwa-

dransie wrócił i powiedział do żony: „To jakiś spisek przeciwko mnie. Wino w barze jest jeszcze gorsze niż nasze”. Noc minęła spokojnie. Nazajutrz i w kolejnych dniach napojem biednego pijaka stała się woda. Jego żona, która była dobrą chrześcijanką, nie musiała długo czekać, by przekonać go, aby wypełniał odtąd swe powinności religijne.

W tym samym 1859 r. w miejscowości T... pewna osiemdziesięcioletnia kobieta twierdziła, że chce umrzeć bez spowiedzi. Nie przystępowała ona do sakramentów od ponad sześćdziesięciu lat. Ksiądz, wezwany przez pewnego przyjaciela, liczył się z odmową. Dano mu do ręki medalik św. Benedykta ze słowami: „Proszę iść i nie obawiać się”. Stara kobieta obróciła się do ściany i powiedziała głośno: „Idę spać”. Ksiądz odpowiedział jej: „Proszę wziąć ten medalik i spać. Ja się pomodłę”. Ukląkł przy jej łóżku i zanim skończył odmawiać *Memorare*¹³, stara kobieta odwróciła się z powrotem, dała znak krewnym, aby się oddalili, i przystąpiła do spowiedzi.

Dnia 14 marca 1859 r. pewien pobożny świecki człowiek spotkał księdza, który wydawał się bardzo zaniepokojony z powodu siedemnastoletniego młodzieńca; powrócił on z Paryża chory i na podstawie orzeczenia lekarza zostało mu najwyżej kilka dni życia. Ksiądz ten pukał już trzy razy do drzwi chorego, ale nawet nie został wpuszczony przez rodzinę. Ów świecki człowiek powiedział mu o medaliku św. Benedykta i wręczył mu jeden z nich, zachęcając go do ponowienia próby. Ksiądz spotkał się najpierw z odmową, pokazał więc me-

¹³ Memorare... (łac. „Pomnij...”) – tzw. Modlitwa św. Bernarda, z prośbą o wstawiennictwo Maryi: Pomnij, o Najświętsza Panno Maryjo, że nigdy nie słyszano, abyś opuściła tego, kto się do Ciebie ucieka, Twej pomocy wzywa, Ciebie o przyczynę prosi. Tą ufnością ożywiony, do Ciebie, o Panno nad pannami i Matko, biegnę, do Ciebie przychodzę, przed Tobą jako grzesznik płaczący staję. O Matko Słowa, racz nie gardzić słowami moimi, ale usłysz je łaskawie i wysłuchaj. Amen” (przyp. tłum.).

dalik, który chciał ofiarować choremu. „A, to co innego – odpowiedziano mu. – Niech ksiądz wejdzie”. Na widok księdza młody człowiek zakrył twarz kołdrą. „Przyjmij ten medalik, mój drogi przyjacielu” – rzekł do niego kapłan. Chory natychmiast się odkrył i z najżywszymi oznakami skruchy przystąpił do spowiedzi.

W 1860 r. pewien starzec, który był protestantem, został przyjęty do jednego z paryskich przytułków i zapadł na niebezpieczną chorobę. Nie było już nadziei na zachowanie go przy życiu. Siostry, które obsługiwały ten zakład, straciwszy nadzieję na jego powrót do zdrowia cielesnego, troszczyły się od dłuższego czasu o zapewnienie mu życia duszy. W tym celu ofiarowywały nowennę za nowenną, Komunie osobiste i powszechne, zamówiły wiele Mszy. Wszystkie te wysiłki, jak się wydawało, miały pozostać bezskuteczne. Wreszcie pewnej niedzieli do chorego przyszedł z wizytą przyjaciel i dowiedziawszy się o niebezpieczeństwie rychłej śmierci, na jakie jest narażony biedny protestant, poradził, by dać mu medalik św. Benedykta, a nawet, jeśli nie zechce go przyjąć, umieścić go na wezglówiu jego łóżka. Natychmiast posłuchano rady i medalik znalazł się na szyi umierającego. Gdy ten sam przyjaciel złożył następną wizytę w tym zakładzie, mógł się z radością dowiedzieć, że tej samej niedzieli, kiedy zalecił on użycie medalika, o północy, protestant poprosił o łaskę powrotu do Kościoła. Zaproponowano mu, by udał się do jednego z dwóch najbliższych proboszczów, ale nie chciał ani jednego, ani drugiego, oświadczając, że woli jałmużnika tego domu, którego miał już okazję poznać. On jednak nie miał władzy przyjmowania odstępstwa od wiary ani rozgrzeszania z herezji, trzeba więc było wezwać arcybiskupa, i mimo wielkich starań dopiero o dziewiątej rano można było udzielić umierającemu sakramentów. Stary człowiek wypełnił z wielką pobożnością swe religijne obowiązki i umarł lekką śmiercią tegoż wieczora.

Pewien angielski doktor puseista¹⁴, młody i dobrze wykształcony minister, przebywał w T... w roku 1851. Jako żarliwy dyskutant starał się nawiązać kontakty z trzema ministrami, którzy zostali gorliwymi katolikami, a przebywali w wiejskim ustroniu w okolicach miasta. Dysputy trwały dziewięć dni i nie przyniosły żadnego rezultatu. Dziesiąty dzień, 14 maja, został wyznaczony przez niebiosą jako kres tych sporów, których celem było przygotowanie wielkiego powrotu. Puseista miał wracać do miasta. Jeden z jego trzech przyjaciół, który miał zaprowadzić dużą grupę dzieci do cyrku, dającego wówczas występy na placu targowym, poprosił go, aby mu towarzyszył. Przybyli tam i zasiedli na miejscach. Podczas gdy dzieci napawały się widowiskiem, dwaj uczestnicy sporu podjęli na nowo swą dysputę, mówiąc po angielsku i nie niepokojąc sąsiadów. Około połowy przedstawienia puseista podsumował rozmowę słowami: „Mam tego dość! Nie mówmy o tym więcej; niczego pan nie osiągnie”. Katolik początkowo poczuł się bezradny, ale przypomniał sobie, co słyszał na temat medalika św. Benedykta, zdjął ten, który miał na sobie, i poprosił swego rozmówcę, by go przyjął. Ten wyciągnął rękę i wziął go. Wiele minut minęło przy obustronnym milczeniu. Katolik się modlił. Nagle puseista podjął dialog tymi słowami: „Mój przyjacielu, nie miałem racji, dyskutując z panem tak długo. Światło jaśnieje przed mymi oczyma i nie pozostaje mi nic innego, jak zająć się odrzeczeniem się swej wiary”. Pięć dni później odrzeczenie to zostało wypowiedziane i prawdziwy Kościół liczył o jednego członka więcej.

¹⁴ Puseiści – zwolennicy Edwarda Puseya (1800–1862), działacza religijnego związanego z tzw. ruchem oksfordzkim, dążącym do reformy Kościoła anglikańskiego, kładącym większy nacisk na życie sakramentalne, wspólnoty zakonne etc. Niektórzy z działaczy tego ruchu dryfowali w stronę Kościoła katolickiego, inni – jak Pusey właśnie – trwali przy anglikanizmie.

Pewna pobożna robotnica z miasta Noyon była okrutnie udęczona z powodu swej matki, dotkniętej utratą zmysłów i prześladowanej atakami, podczas których popadała we wściekłość. Ta nieszczęśliwa kobieta budziła trwogę osób, które zlecały pracę jej córce. Wyrzucała meble przez okno i dawała powody do obaw, że sama z niego wyskoczy. Stan ten trwał przez wiele lat; jednak najbardziej uciążliwe w tej sytuacji było dla córki to, że odbierała jej wszelką nadzieję na ujście matki przystępującej do sakramentu pokuty dla uporządkowania swego sumienia. Było tym więcej powodów do obaw, że biedna kobieta zapadła na tę demencję nagle. W 1861 roku pewna pobożna osoba posłała córce medalik św. Benedykta, a ona zawiesiła go na szyi swej matki. Natychmiast wszelkie szaleństwa tej nieszczęśnicy się uspokoiły – nieustannie całowała ten medalik i nie wahała się przystąpić do spowiedzi; nie nękały jej żadne niepokoje i wszystko pozwalało mieć nadzieję, że będzie miała szczęśliwą śmierć.

Prosper Guéranger OSB (1805–1875) – benedyktyn francuski. W 1837 r. został opatem klasztoru św. Piotra w Solesmes. Publikował wiele artykułów i książek z zakresu liturgiki oraz historii Kościoła. Był jednym z inicjatorów ruchu odnowy liturgicznej oraz odnowicielem francuskiego monastycyzmu.
